

03-Kto rządzi w rodzinie?

Dzisiaj zajmiemy się zagadnieniem przywództwa w rodzinie. W dwóch poprzednich pogadankach: Przywództwo wg odwiecznego porządku oraz Kto rządzi w małżeństwie, powiedzieliśmy że:

- Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo, stworzył mężczyznę i kobietę i od razu uczynił ich małżeństwem. Ziemię i wszystko, co na niej się znajduje przekazał we władanie małżeństwu.
 - Mimo odmiennych cech mężczyzny-męża, odmiennych cech kobiety-żony, stanowili jedność, całość.
 - Tę jedność zniszczyło nieposłuszeństwo Bogu, zniszczył grzech. Utracili więc z Bogiem, utracili też stan niewinności i otwartości wobec siebie nawzajem.
 - Skutkiem grzechu to, co ich dotychczas łączyło, stało się źródłem ustawicznego napięcia w ich wzajemnych relacjach: Ewy pragnienie utrzymywania intymnej łączności, zażyłości z mężem zostało skażone wirusem intrygi, manipulacji, podporządkowywania sobie najbliższej osoby; Adam, jej mąż, przymuszony został do bronięcia swojego *status quo*, przewodzenia coraz częściej siłą, zamiast łagodną perswazją.
 - Dlatego nie dziwny się, że np. feminizm na swój sposób chce wyzwolić kobiety z uciemżenia przez wieki wytworzonego przez fałszywie rozumiany i realizowany patriarchalizm. Np. usiłuje narzucić egalitaryzm, czyli równość w życiowych rolach, zarówno w domu, w społeczeństwie, jak i w Kościele. Wg feministek, ani mężczyźni, ani kobiety, nie są wyznaczeni przez kogokolwiek do pełnienia roli przywódczej. Obie strony mogą działać w tych rolach wymiennie. Ale tak naprawdę, w tych żądaniach nie tyle chodzi o odwrócenie ról (sam wyraz *emancypacja* narzuca takie myślenie: być jak mężczyzna), chodzi tu bowiem o wyrównanie szans. Pewna feministka pisze: Chodzi o to, aby w świecie skrojonym na męską miarę nie marginalizować kobiet. Aby np. system tworzony przez państwo, nie dyskryminował kobiet, które muszą urodzić dziecko – nikt za nie tego nie robi – a państwo niejako karze je traktując urlop macierzyński jako prywatną sprawę i nie zaliczając go do okresu składkowego w ZUS-ie.
 - Winniśmy tu jasno powiedzieć, że Słowo Boga w ST adresowane było wyłącznie do narodu wybranego, nie do całej ludzkości. Naród wybrany miał przyjąć standardy Stwórcy, poganie żyli wg własnych.
 - Podobnie NT jest normą dla Kościoła, dla ludzi, którzy są Chrystusa, ludzi, którzy żyją w dwóch wymiarach: wiecznym i doczesnym. Nie można oczekiwać, że świat winien się zgadzać z tym, czego naucza Jezus, co przekazali apostołowie, co jest dla nas codzienną normą życia i postępowania.
- Wg tych norm nie chodzi o patriarchalizm prymitywny: mąż – pan i władca, do tego wszechwiedzący; żona – służąca, do tego nieoświecona. Np. czasami tłumaczy się, że wyraz „niewiasta” oznacza: tak, która nic nie wie, a tymczasem kiedyś chodziło o tę, o której się nic nie wie, nie zna jej, bo zjawia się spoza rodziny, czyli o synową.
- Chodzi o właściwy model rodziny, gdzie wszystko pochodzi od Boga, twórcy uporządkowanego życia. Od Boga wszak zaczyna się wszelkie ojcostwo – czytamy w 3. r. listu do Efezjan.
- Nie dziwią zatem przywoływane w Dziejach Ap. kobiety greckie lub rzymskie, patrycjuszki, które sympatyzowały z chrześcijaństwem w wydaniu ap. Pawła.
- Nie dziwią nawrócenia całych domów, jak w p. setnika Korneliusza.
- Ap. Paweł nie dyskryminował kobiet, gdy podczas publicznych nabożeństw nakazywał im:
 - *zakrywać głowy*
 - *milczeć*,
 - *uczyć się w domu od mężów w cichości i pełnej uległości oraz zachowywać spokojnie*.Polecenia te miały pomóc chrześcijanom w odnalezieniu się w sytuacji, gdy będąc równi w Chrystusie, są jednocześnie różni w swoich rolach tutaj na ziemi.

• Paweł nie wprowadził patriarchalizmu, który jest obecny w całej Biblii. Twierdzenia: **Mąż jest głową żony. Żony bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, czyli Chrystusowi** - mają kontekst Kościoła, kontekst odrodzonego życia, kontekst obecności Chrystusa w ich sercach i życiu.

1. Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa. (...)
3. Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego męża (Int) jest Chrystus, mąż zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg. **(1 Kor 11,1-3 BT)**

Z faktu pochodzenia Ewy od Adama ap. Paweł wywodzi jej zależność od męża, ale zaraz dalej stwierdza, że chrześcijaństwo zrównuje w prawach mężczyznę i kobietę:

11. Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny.
12. Jak bowiem kobieta powstała z mężczyzny, tak mężczyzna rodzi się przez kobietę. Wszystko zaś pochodzi od Boga. **(1 Kor 11,11-12 BT)**

• W patriarchalizmie właściwym powinna dominować zasada komplementarności, czyli wzajemnego dopełniania, uzupełniania się. Albowiem zdefiniowane przez Boga zróżnicowanie roli mężczyzn i kobiet w domu i w Kościele ma na celu harmonijne funkcjonowanie podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest małżeństwo i rodzina. U podstaw aktu stworzenia człowieka była zasada: działajcie razem, w parze (w.26-28), w harmonii, w naturalnej koegzystencji (w.30)

Jako Kościół Jezusa winniśmy własnym przykładem proponować światu niwelowanie skutków upadku w grzech przez • promowanie osobistego nawrócenie grzesznika, przez • promowanie silnych małżeństw i rodzin, przez • dalekosiężną troskę o młode pokolenie, któremu należy dawać przykład.

Świat współczesny • oddziela współżycie płciowe od małżeństwa, • promuje posiadanie dziecka bez męża, • współczesny świat tworzy standardy oddzielania seksu od małżeństwa, a nawet od płci – byle znaleźć zaspokojenie. Instytucja małżeństwa, rozumianego, jako związku mężczyzny i kobiety, zanika na rzecz związków partnerskich. Różne zdobycze cywilizacyjne sprzyjają temu, • że możemy się obyć bez męża czy żony, • że każdy jest samodzielny i niezależny pod każdym względem, • że jesteśmy tylko partnerami, a nie jednym ciałem – jak to zamierzył Stwórca.

• Promowany jest model singla zamiast rodziny. Związki na dochodzenie do siebie dla doraźnych potrzeb: seks, wypoczynek. Rodzina jest potrzebna od święta, np. wigilii, a jeśli nie rodzina, to grupa singli tę rodzinę wyśmienicie zastąpi i zorganizuje sobie wigilię. Kobieta nie musi mieć męża do szczęścia – czytałem ostatnio tekst pewnej polskiej feministki, że jest szczęśliwa ze swoim synem – tym najważniejszym mężczyzną swego życia – jak dumnie deklaruje. Nie bierze pod uwagę, jak głęboko krzywdzi swego syna, który przez całe życie nie będzie miał ojca. Niszczące tego skutki będą dawać znać o sobie nawet w następnych pokoleniach.

Dzisiaj w prasie wyczytałem: Już co piąte dziecko w Polsce rodzi się w związkach pozamałżeńskich. To ponad trzy razy więcej niż 20 lat temu. Według pewnej prof. demograf z SGH: "wiadomo było, że to w końcu nastąpi".

W 1970 r. dziecko pozamałżeńskie to był w Polsce ewenement - zaledwie 5 proc. (27 tys.) spośród pół miliona niemowląt. 40 lat później, w 2009 r. urodziło się 420 tys. dzieci, z tego aż 85 tys. w związkach partnerskich.

Nieślubnych dzieci przybywa, bo coraz mniej Polaków decyduje się na formalizowanie związku. Jeszcze w latach 80. wskaźnik nowo zawieranych małżeństw na 1000 osób osiągał 9-10, w ub. roku było to już tylko 6,7.

Jak dodaje cytowana pani prof. - jeśli nie nastąpią jakieś zmiany, to zbliżymy się do średniej krajów zachodnioeuropejskich, gdzie średnia dzieci w związkach nieformalnych wynosi 35 procent. Według demograf, w ciągu tej dekady już co trzecie dziecko w Polsce może pochodzić ze związku pozamałżeńskiego.

Może wreszcie nadszedł czas, aby tzw. chrześcijanie, ludzie siłą rzeczy traktowani przez istniejący układ społeczny jako chrześcijanie, mogli sobie uświadomić i głośno powiedzieć: **jestem poganinem!** Np. w tegorocznym powszechnym spisie ludności w Wielkiej Brytanii w dziale "religia" obok innych przekonań religijnych po raz pierwszy można będzie wybrać opcję "poganin". Dzięki temu poganie na Wyspach konkretnie się policzą i określą swoją przynależność. Taki eksperyment w Australii wykazał szybko rosnącą liczbę osób przyznających się do pogaństwa.

Dlatego każdy z nas, kto ma w sobie Ducha Świętego, ludzie Chrystusa, winniśmy swoje poglądy w poruszanej kwestii poddawać Pismu Świętemu, rozumieć, że świat został przez Stwórcę uporządkowany i poddany ludzkiej parze, małżeństwu. A instytucja małżeńska winna być szanowana – jak mówi autor listu Hebrajczyków. Winno być dla nas oczywiste, że Stwórca nikomu zlecił panowania, ani podporządkowania – **zlecił nam współdziałanie, uległość jedni drugim w bojaźni Chrystusowej** – jak mówi ap. Paweł w zdaniu poprzedzającym owo słynne:

22. Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu,

23. Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem (**Ef 5,22-23**)

Wspólne życie naszych prarodziców miało być • służbą, nie rządzeniem, • twórczym działaniem, nie walką o władzę. Razem mieli zarządzać tym, co im Bóg powierzył.

• Jeśli wspomniałem o spisie ludności, to i w naszym kraju w tym roku ma odbyć się kolejny spis ludności i przypuszczam, że znów pojawi się pytanie: kto jest głową w rodzinie? Znów będą wahania w wielu rodzinach.

Na Ukrainie, np. spis wykazał, że we współczesnych ukraińskich rodzinach głową jest... kobieta. Sytuacja taka występuje przynajmniej w ponad połowie rodzin w kraju naszych wschodnich sąsiadów. I jest tak w rodzinach zarówno miast, jak i wsi.

A dla przypomnienia: wg definicji spisu, głowa rodzina to osoba, na której spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie rodziny; osoba, która podejmuje ważne decyzje w danej rodzinie

Oto garść wypowiedzi z naszego, polskiego podwórka:

• Pewna kobieta mówi: W naszym związku to ja pełnię rolę tzw. głowy rodziny i zajmuję się wszystkim. Oczywiście, w życiowych decyzjach nie podejmuję decyzji samodzielnie, zawsze konsultuję się z mężem. Zresztą w drobnych sprawach też staram się pytać go o zdanie. Ale to właśnie ja jestem „motorem wszelkich działań”. Czasami mam tego dość, że wszystko jest na mojej głowie, ale z drugiej strony chyba nie mogłabym spać spokojnie, gdybym sama nie dopilnowała jakiejś sprawy. Taki już mam charakter.

• Inna kobieta: U nas to bywa różnie. Mamy podzielone obowiązki. Ja zajmuję się wszelkimi sprawami papierkowymi, dokumentami, urzędami itp. Mąż ma na głowie samochód, ogródek, kominek, i tzw. męskie sprawy domowe. Sprzątanie należy raczej do mnie, ale zdarza się, że on robi to za mnie. Z gotowaniem jest podobnie, ale często i mąż gotuje. Każde sprawy omawiamy razem i podejmujemy wspólną decyzję. Więc tak naprawdę to chyba oboje dzielimy się tą głową po połowie.

• Kolejna kobieta: U mnie w domu było tak, że to mama zawsze się musiała o wszystko martwić, załatwiać, a tata tego nie doceniał, potrafił tylko narzekać, a sam nigdy nic nie zrobił, żeby było lepiej, zresztą nadal tak jest. W moim małżeństwie od razu postawiłam na to, bym nie musiała być wszystkim obarczona. Mężowi zostawiam podejmowanie decyzji w kwestiach, na których lepiej się zna. U nas nie ma takiej typowej „głowy rodziny”.

• Inna kobieta: Nasze małżeństwo ma charakter partnerski. Dzielimy się wszystkimi obowiązkami. Decyzje podejmujemy razem. Mamy dwie głowy rodziny.

• Jeszcze jedna: A ja, wbrew apelom o równouprawnienie, będę chciała, by mój mąż był oparciem i głową rodziny. Oczywiście, wykluczam przypadek, w którym kobieta nie ma NIC do powiedzenia. Niektóre kwestie (wakacje, wychowanie dzieci) powinny spoczywać na obojgu. Uważam, że w związku powinna panować równość i szacunek.

• Inna wypowiedź na koniec: Rządzimy wspólnie, moja żona i ja. I bardzo staramy się nie dopuścić do władzy trójki naszych dzieci!

• A teraz oddam głos pewnemu duchownemu:

Kiedy przychodzą do kancelarii parafialnej narzeczeni i po rozmowie ze mną, ich proboszczem, podpisują dokumenty, dochodzi do małego sprawdzianu. • Mężczyzna, jako dżentelmen, podaje narzeczonej pióro, żeby pierwsza się podpisała. • Wówczas mówię: przepraszam bardzo, ale w Kościele pierwszy podpisuje mężczyzna. • Zazwyczaj następuje lekka konsternacja i wtedy tłumaczę, że dzieje się tak dlatego, ponieważ zgodnie z zamysłem Boga i nauczaniem Kościoła, mężczyzna jest tym, którego opiece Pan Bóg powierzył „słabszą” kobietę. • Najczęściej narzeczoną rozpromienia się, ponieważ zaczyna rozumieć, że to nie jest dla niej dyshonorem, że ten fakt podnosi ją w godności. Przy okazji oboje słyszą, że mąż ma być odpowiedzialny i troskliwy wobec swojej żony.

Mówię wtedy, że mężczyzna jest głową rodziny, a więc tym, który wpisuje się w porządek praw Bożych i w dzieło budowania więzi małżeńskich i rodzinnych opartych na miłości. • Otwieram z nimi Pismo Święte i wskazuję, że źródło ojcostwa wyraźnie jest zapisane w prawie Bożym. • Pierwszym człowiekiem, którego Bóg powołał do istnienia był mężczyzna. • W Księdze Rodzaju odkrywamy prawdę, że zarówno mężczyznę, jak i kobietę Bóg stworzył do miłości i każde z nich obdarzone zostało właściwą sobie funkcją. • Ale to mąż ma być pierwszy w miłowaniu. Jest on głową rodziny, dlatego też ma być pierwszy w miłości. Nie chodzi tutaj o stopniowanie miłości, kto bardziej kocha, ale o dążenie do tego, by miłość coraz bardziej dojrzewała. • Tajemnicą miłości między innymi jest wzajemność. Tym zaś, który ma uczyć miłości, obdarowywać nią nie tylko żonę, ale i dzieci, jest właśnie mężczyzna. • Jego autorytet jako ojca jest niezbędny w całym procesie kształtowania i wychowania młodego człowieka. Warto tu zwrócić uwagę na dwie bardzo ważne rzeczy. Po pierwsze, nie jest się dobrym ojcem bez odpowiedzialnie przeżywanej relacji do żony, bez szczególnej odpowiedzialności, która zasadza się na opiekuńczości wobec niej, trosce o jej dobro i dobro rodziny - opiekuńczości na wzór Józefa, opiekuna Jezusa. Po drugie, ojcostwo dobrze przeżywane musi być zawsze wspierane przez żonę. • I trzeba te role przyjąć jako dar, którym się cieszymy i ofiarujemy sobie nawzajem jako rodzice oraz naszym dzieciom. Trzeba umieć się cieszyć tym, że jestem ojcem, że jestem głową rodziny, że mam, zdolność do miłości, zdolność do odpowiedzialności, zdolność do opiekuńczości, zdolność do pomocy. Takie atrybuty pozytywnie oddziałują na psychikę dziecka. Uważliwiają na wzorce postępowania i wpływają na kształtowanie się autorytetów moralnych, duchowych i psychicznych. Tam, gdzie nie ma ojca, gdzie matka sama je wychowuje, dzieci są niespójne wewnętrznie.

Wszystkich nas, ludzi Chrystusa, ukierunkowuje Słowo Boże.

22. Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu,

23. Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem

24. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim.

25. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie,

26. Aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, 27. Aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmały lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany.

28. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje.

29. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, 30. Gdyż członkami ciała jego jesteście.

31. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem.

32. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła.

33. A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego. **Ef 5,22-33** (BW)

Nie jest to łatwe.

- Czasem w dobrej wierze nauczamy o tych sprawach, np. podczas konferencji dla kobiet, a potem uczestniczki odnoszą wrażenie, że wykładowczynie starając się przybliżyć im psychikę mężów, mężczyzn, aby umiały im wspierać, właściwie uczyły je manipulowania mężem, używając do tego Biblii.

- Na konferencji dla mężczyzn zaś, możemy niezbyt precyzyjnie opisać punkt widzenia naszych żon, które swoim postępowaniem wywołują w nas wrażenie, że chcą nas zdominować w drodze manipulacji, co znów wywołuje naszą samoobronę. A to nasila agresję po obu stronach i frustrację.

- Dlatego jestem zwolennikiem organizowania konferencji wspólnych, aby łatwiej wychwycić te niedomówienia.

- Obserwując błyskawicznie zachodzące zmiany w społeczeństwie, wyścig szczurów, wymiennosc ról – urlopy macierzyńskie ale i tacierzyńskie, zanikający brak podziału na czynności i zawody związane z płcią, kobiety w rządach, my, ludzie Chrystusa, możemy się zagubić.

- Powołanie do służby jednej ze stron – świadomy wybór obojga małżonków.

Przykłady:

- Aimee Sample-McPherson (1980-1944); życie pasmo wielkich sukcesów i tragedii, lata 20., wybór wypełniania powołania do służby dla Pana nad potrzebą stabilizacji rodziny – skutek: rozwód. Owoc: kilkadziesiąt tysięcy ludzi w założonym kościele w Los Angeles, budowa obiektu, założenie koledżu biblijnego, wydawanie książek, czasopisma, stacja radiowa, troska o ubogich podczas Wielkiego Kryzysu, stworzenie jednej z denominacji zielonoświątkowej – okupione rozstrojem nerwowym, przedawkowaniem środków nasennych i śmiercią w wieku 54 lat. Oczekiwania wobec niej tłumów garnących się do niej po modlitwę o nawrócenie, uzdrowienie, chrzest w Duchu Św. szybko ją przerosły – czytamy w biografii. Zaowocował brak wsparcia w mężu – romans z jednym z jej współpracowników, potem nieudane trzecie małżeństwo z dużo młodszym od siebie mężczyzną przetrwało niecałe dwa lata, samotne smaganie się z różnymi chorobami, pomówieniami, oskarżeniami w końcu wpędziły ją w depresję i przedwczesną śmierć. Informacje pobrałem z jej biografii oraz filmu dokumentalnego z udziałem m.in. jej sędziwych już: córki i syna.

- Marilyn Hickey Denver, Kolorado, (79) lata 50-90

- Joyce Meyer, w czerwcu 2011 w warszawskiej sali kongresowej

Bóg stworzył nas razem, współdziałanie, każdy wg swoich właściwości, trzymając się modelu Stwórcy, który nazwalibyśmy hierarchicznym:

Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego męża (Int) jest Chrystus, mąż zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg.

Czy jest to dobre? O tym w następnym wykładzie:

04-Kto rządzi w Kościele?